Kto we Mnie nie zwątpi…



Pan Jezus daje nam duży zastrzyk nadziei, mówiąc: *?Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi?.* Z pewnością spotkała nas już sytuacja w życiu, kiedy nie wiedzieliśmy co zrobić! Rozłożyć ręce? lub tylko zamknąć oczy. Bo to niemożliwe! Pojawia się nieuchronne pytanie? Co zrobić? Zaufać czy zwątpić. A takie pytania już stawiają nas w sytuacji nie korzystnej. Ponieważ szybko wtedy może przyjść zwątpienie. Gdyż żadne rozwiązanie, które podpowiada nam głowa, to na pierwszy rzut nie wydawać się nam będzie sensowne. Wówczas co zostanie? Zwątpienie, które nas może nas przygnieść. Na szczęście takie sytuacje trwają nieraz tylko chwilę, choć wydaje się iż, wleką się bez końca. Z każdym zwątpieniem wiążą się pewne pytania, które sobie, czy Panu Bogu stawiamy. Bo chwila zwątpienia, to także próba ożywienia dotąd nie znanych nam możliwości. To te momenty z których wyciągamy mądre wnioski, przemyślenia i jesteśmy po prostu bogatsi i bardziej oddani Panu Bogu. A zwątpienie może wkradać się w życie każdego człowieka. Wtedy wołamy: Gdzie jesteś, Boże, czy nie widzisz, że przyszła taka chwila, taki krzyż, że już niewiele mi z wiary zostało? I człowiek wtedy chciałby zawołać za św. Piotrem: *Panie każ mi przyjść do siebie po wodzie*. Dlatego w Piotrze widzimy człowieka wielkiej wiary, ale i zwątpienia, kiedy mówi: *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie.* I słyszy: *Przyjdź*. Byłoby już wszystko cudownie, gdyby nie wiatr, wysoka fala i świadomość, że pod nim jest kilkadziesiąt metrów wody. Więc zaczął tonąć. A znalazłby się na liście człowieka ogromnej ufności, gdyby nie zwątpił. Dlatego Jezus chwycił go za rękę i uczynił mu wyrzut: *Czemu zwątpiłeś, małej wiary?* ale w chwili zwątpienia Piotr natychmiast zawołał:

Panie, ratuj mnie! A jak wsiedli do łodzi, ucichł wiatr, uspokoiło się morze, i minęło zwątpienie. Piotr upadł na kolana i wyznał: *Jezu, Ty naprawdę jesteś Bogiem.* Kiedy więc nie przestajemy szeptać, modlić się, krzyczeć do Pana Boga, wówczas takie zwątpienie jest błogosławione. Ponieważ wtedy nasza wiara i zaufanie się powiększają. Jak uczył nas Chrystus przez usta św. Pawła: ?*Moc bowiem w słabości się doskonali?.* Więc zwątpienie i wiara rodzą się w naszym sercu. Warto więc nieraz przemyśleć, aby zobaczyć kiedy nam zbyt łatwo przychodzi zwątpienie, czy zniechęcenie. Co wtedy robię? Zadręczam się w negatywnych myślach? Mówię, że nic się nie stało, a i tak swoje przeżywam. Czy też idę do Pana Boga? Jak św. Piotr, który choć zwątpił, podał rękę ku wyciągniętej dłoni Pana Jezusa. Papież Benedykt XVI w najnowszej *Opera Omnia o Kościele* pisze: *Gdzie nie ma Pana Boga, tam powstaje piekło, polega ono po prostu na Jego nieobecności. Bo na odwrót jest prawdą, że gdzie jest Bóg tam jest niebo, tam życie staje się przepełnione światłem, także wśród udręki naszej codzienności.* Więc jeśli spotyka nas chwila udręki, zwątpienia, bezradności, to szybko uchwyćmy się silnej dłoni Pana Jezusa. Taka chwila może być błogosławiona, jeśli skierujemy wzrok na Chrystusa.

Ks. Mariusz

Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę



To ewangeliczne pytanie jest skierowane do mnie i do ciebie; czy Chrystus znajdzie w nas wiarę? Nie odpowiadaj szybko. Popatrz na swoje życie spokojnie, cierpliwie. Popatrz na swoje grzechy i popełnione błędy, na otrzymane od Boga talenty, zdolności. I zanim pójdziesz spać warto pochodzić z tym pytaniem: *Co z moją wiarą?* Ponieważ zatroskany Chrystus pyta w dzisiejszej Ewangelii właśnie o wiarę. Dalej, Chrystus patrzy w przyszłość, mówiąc czy ją znajdzie kiedy przyjdzie? Więc to prawda wiary, że *przyjdzie*. Tak wyznajemy na każdej niedzielnej Mszy św. w Credo ?*przyjdzie sądzić żywych i umarłych?.* A skoro Chrystus martwi się czy znajdzie wiarę, to jak musi być ona narażona na wypaczenia i błędy ze strony nas ludzi. Dlatego św. Paweł przypomina o wierze: *Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych,* i *każdy kto stoi niech baczy aby nie upadł.* A w Ewangelii Apostołowie prosili Pana: *Przymnóż nam wiary!* Oni wiedzieli o co prosić. Prosta wskazówka: kiedy przyjdziesz do kościoła to najpierw, zanim otworzysz Drogę do Nieba, potrzeba abyś wyznał powoli i szeptem, tak osobiście, wiarę w Pana Jezusa: *Wierzę w Ciebie Boże Żywy? Ufam Tobie boś Ty wierny?* To właśnie jest odnowienie w sobie ducha wiary. Dziś często w reklamach zachęca się do odnowy biologicznej. To takie modne odnowić przybrudzony tynk, aby dobrze wyglądało. Ludzie prześcigają się otwierając salony odnowy Spa & Wellness. A czy odnawiam w sobie ducha wiary?! Kończy się Rok Wiary. Wiem, że to był Rok Łaski Wiary. Na pewno udało się z pomocą Bożą zrobić mały krok do przodu, by wiarę swoją zgłębić. Może przeczytany w GN artykuł, może ciekawa książka na temat wiary, np. O św. O. Charbel? A może regularna modlitwa – nie ta poranna i wieczorna, to nazbyt proste – ale coś więcej, od siebie? Anioł Pański każdego dnia o 12:00, o 21:00, o 15:00, tylko 7 minut by odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia, Czuwanie Rodzin w naszej Parafii z ciszą na adorację Pana Jezusa. Pan Bóg nam

podpowie i doradzi jak o wiarę zadbać. Nieraz przez drugiego człowieka. Ale trzeba mieć uszy i oczy szeroko otwarte, nie zamknięte! I nie wolno nawet pomyśleć: ja przecież wierzę, co wy tam jeszcze ode mnie chcecie. To zuchwałe, niebezpieczne a wręcz szokujące. Bo zobacz wokół siebie, tylu było pewnych, za których byś dał głowę że on/ona, z wiary nie zakpi, a co dopiero, że wiarę zlekceważy. A wystarczyło jakieś jedno niepowodzenie, upomnienie, przeprowadzka, krzyż, choroba, śmierć, i możemy usłyszeć: ja już nie wierzę! Doprawdy? To jaka była ta wiara? Czy to była wiara? Czy można tak łatwo rzucać tym słowem ? skarbem ? ja już nie wierzę – jak gdyby nic się nie stało? To boli Pana Boga i Jego Święty Kościół. To powinno boleć Ciebie i mnie. Jesteśmy bowiem Ludem Świętym, wybranym i umiłowanym przez Boga. Wiara to nie byle co! To skarb. Trzeba o tym przypominać. Warto o tym rozmawiać. Trzeba z tego robić rachunek sumienia. Papież Franciszek podczas jednej audiencji tak powiedział: *W Kościele każdy z nas znajduje to, co jest konieczne by wierzyć, by żyć jako chrześcijanie, by stać się świętymi, by pielgrzymować w każdym miejscu i w każdym czasie.*

[Ks. Mariusz]

Wiara jest oczekiwaniem



Tematem przewodnim dzisiejszych czytań jest wiara. Taka wiara, która jest czujnym wyczekiwaniem na Pana Boga, a nawet pewnością, że Bóg jest blisko, że ciągle zbliża się do nas, przychodzi, jest. Nie zawsze nam się udaje przeżywać naszą wiarę właśnie w taki sposób. Wiara jak posiadanie biletu, z którego nigdy się nie korzysta, który już nie wiadomo do czego służy. A wiara jest spodziewaniem się Boga, już teraz, w tej chwili, i jutro, i za tydzień, i w wieczności. Mówimy, że nasze życie jest drogą do Pana Boga. A chyba jest inaczej, bo to Bóg przez całe życie przychodzi do nas, na różny sposób. Pan Bóg nieustannie się do nas przybliża; i w cierpieniu, i w radości. W narodzinach dziecka i w śmierci bliskiej osoby. Właściwie każde wydarzenie życiowe jest jakimś komunikatem od Pana Boga. Chyba częściej przeżywamy zbliżanie się Pana Boga jako coś groźnego, czego się boimy, przed czym uciekamy. A tymczasem Pan Jezus przychodzi aby nam usługiwać: *Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał.* Jesteśmy sługami Sługi Bożego, Pana Jezusa. Czymże jest nasze posługiwanie Jemu wobec tej służby, jaką Chrystus, nasz Zbawiciel, pełni dla nas. Wiara jest więc gotowością otwarcia się na tę wielką tajemnicę Służby, jaką chce wykonać w moim życiu Pan Jezus. Jezu, ufam Tobie. Wyczekuję Twojej mądrości. **[prob.]**

Trwać w wierze



Czy to jest jedno i to samo wierzyć i trwać w wierze? Niby tak. Wyznawać wiarę i wytrwać w wyznawanej wierze. Tak jak istnieje zawód wyuczony i zawód wykonywany. Wielu ludzi zawodowo wykonuje coś zupełnie innego, niż to, do czego przygotowywali się w szkole. Podobnie może być z wiarą. Ktoś ciągle deklaruje, że jest chrześcijaninem, bo nigdy nie przyszłoby mu do głowy nazywać siebie np. muzułmaninem, jednak nie jest już do końca pewny swego trwania w deklarowanej wierze. Trwanie w wyznawanej wierze wyraża się w tym, że jest ona *żywa*, tzn. *wykonywana* albo jeszcze lepiej, jest *praktykowana* codziennie i od święta. Trwanie w wyznawanej wierze to codzienna modlitwa, rozmowa z Bogiem, w którego wierzę i któremu zawierzam swoje życie. Trwanie w wierze to także ciągła gotowość do obrony wyznawanej wiary, zwłaszcza dzisiaj. Trwanie w wierze, to również nieustanna troska o jej pogłębianie w sobie, w każdym wymiarze: intelektualnym, duchowym, osobowym. W ten sposób wytrwanie w wierze jest trwaniem w Chrystusie: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was.* Dopiero takie wyznawanie wiary, które jest trwaniem w niej, wydaje dobre owoce w życiu ludzi: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*. Wiara wyznawana: chrześcijanin. A wykonywana…? **[prob.]**

Z Bogiem, czyli Chrystus na drogach życia



Biblijne opowiadanie o uczniach idących do Emaus, to historia Boga, który nie opuszcza człowieka na szlakach jego życia. Życie wiarą, to niezwykła i zwykła zarazem, zdolność dawania Panu Bogu miejsca w swoim życiu. Zaczyna się od tego, że to On, jako pierwszy, zbliża się do ludzi: *Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi.* Bóg zawsze jako pierwszy, podchodzi do człowieka: *On pierwszy nas umiłował.* Bóg zaczyna, a potem człowiek urządza dla Niego gościnę, albo nie. *Zostań z nami* – to proste pragnienie, zapraszające Pana Jezusa, by wszedł do naszego życia. Nawet wtedy, gdy człowiek Go jeszcze do końca nie rozpoznaje. W tym bowiem momencie uczniowie, zbliżający się do wioski o nazwie Emaus, nie wiedzieli jeszcze, że idą w towarzystwie Chrystusa. Nieuświadomiony Bóg jest Bogiem bardzo wielu ludzi, żyjących na tym świecie. *Przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami.* Prosty ludzki gest, szczery w naleganiu, potrafi w sobie skrywać pragnienie Bożej bliskości. Czasami słyszymy: z moją wiarą nie jest najlepiej, wiem to, ale bardzo chciałbym wierzyć tak, jak widzę to u niektórych ludzi. Nieraz słyszymy: zazdroszczę ci twojej wiary, i tego, że lubisz chodzić do kościoła, że w tak łatwy sposób potrafisz mówić o sprawach wiary. W tego typu wyznaniach Pan Jezus powoli przybliża się do człowieka, jako Bóg nieuświadomiony. *Wszedł więc, aby zostać z nimi.* Nawet ten człowiek, który siedzi obok ciebie, z którym dzielisz każdy dzień, a wciąż mówi, że nie wierzy, żyje w bliskości Boga, który jest w tobie. Człowiek, który nie wierzy w Boga, nie zawiesza Jego istnienia. Nawet najbardziej zagorzała niewiara zawsze pozostaje w jakiejś relacji do Boga żyjącego. Bóg zawsze jako pierwszy zbliża się do człowieka. Wiedza o Chrystusie, jaką dysponowali uczniowie idący do Emaus, i wiedza o Panu Bogu każdego niewierzącego, to prawie jedno i to samo. Jedni i drudzy nie potrafią rozpoznać bliskiego,

żyjącego Boga. Bo Bóg sam objawia się człowiekowi, w momencie, który sam uzna za najlepszy. *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go.* Poznanie eucharystyczne Boga, czyli to poznanie w sakramencie, jest zupełnie innego typu, niż poznanie z książki, czy z katechizmu, który można znać nawet na pamięć. Można wiedzieć o Bogu prawie wszystko, i nie znać Go, można wiedzieć wszystko o modlitwie, a nie modlić się. Mówimy: *z Bogiem*, gdy idziemy do pracy, gdy wyjeżdżamy w daleką podróż, gdy dziecko idzie do szkoły albo na boisko. *Z Bogiem*, tzn. by w każdym punkcie naszej życiowej drogi, w każdej sytuacji naszego życia, towarzyszyła nam świadomość, wiara, proste przekonanie, że On jest z nami, że z nami idzie, myśli, bawi się, uczy, cierpi, raduje? **[prob.]**

Wypłyń na głębię



Zbliża się czas Wielkiego Postu, zbliżają się Rekolekcje święte. Pan Jezus mówi dzisiaj do Piotra Apostoła i do każdego z nas: *Wypłyń na głębię.* Zarówno Wielki Post jak i Rekolekcje to dla wierzących okazja do pogłębienia wiary w Boga, ale też do pogłębionego spojrzenia na własne życie i powołanie. Piotr był przekonany, że zna siebie wystarczająco dobrze. Wiedział jakie są jego możliwości, gdzie jest ich początek i kres. *Niceśmy nie ułowili!* Choć pracowali całą noc, spenetrowali wszystkie znane sobie miejsca, w których zwykle była ryba. Tym razem się nie udało. Na brzegu, a więc u kresu ich ludzkich możliwości spotykają Pana Jezusa i otwierają się na Jego słowo: *Wypłyń na głębię i zarzućcie*

sieci na połów! Piotr, posłuszny Panu Jezusowi, spełnia Jego polecenie i zarzuca znowu sieci. Potem następuje obfity połów ryb. Wiara to jest posłuszeństwo człowieka wobec objawiającego się Boga, wobec Jego słowa. Chrystus jest Słowem Ojca, który nieustannie do nas przemawia i na różny sposób nam się objawia. Pan Jezus nie wyręcza Piotra, a mógł tak postąpić i uczynić cud. Znowu, jak wtedy w Kanie, Pan Jezus posługuje się ludźmi, korzysta z ich możliwości (ręce, umysł, wola), i oczekuje od nich posłuszeństwa wiary. Przez Rekolekcje możemy znowu poznać, jak wielkie są te nasze ludzkie możliwości, gdy połączymy je z żywą wiarą. **[prob.]**

Króluj Nam Chryste



Jan Paweł II powiedział do ministrantów: Wasza służba przy ołtarzu jest nie tylko obowiązkiem, ale i wielkim zaszczytem, prawdziwą świętą posługą. Wbrew pesymistycznym opiniom w naszych kościołach nie brakuje młodzieży. Owszem, jest grupa stojących pod kościołem, o wiele więcej uczestniczy świadomie w kościele. Najbardziej widoczna jest młodzież, która służy przy ołtarzu, jako ministranci, lektorzy, czy Marianki. Są nie tylko otwarci na Pana Boga, na życie Kościoła, ale także – oprócz systematycznej formacji, dają swój czas na różne prace przy parafii. U nas spora grupa co piątek przychodzi sprzątać obejście kościoła. Uprzątnięcie liści z placu, rynien, to zadanie na dobre dwie godziny pracy. Posługa LSO jest więc wszechstronna. Niedawno kandydaci, ministranci i lektorzy uczestniczyli w Dniu Skupienia w parafii NSPJ w Kluczborku (Bóg zapłać księżom: H. Czerni i ks.

Marcinowi). Uczestniczyliśmy w Mszy św. pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Czai. Reprezentowaliśmy też naszą parafię w godzinnej audycji w Radio Plus Opole. Na rozpoczęcie Roku Wiary przeżywaliśmy Dekanalny Dzień Skupienia LSO w Dobrzeniu, gdzie Diecezjalny Duszpasterz LSO ks. Z. Waskin przypomniał zebranym ministrantom, iż warto chodzić za Chrystusem Królem, bo wtedy nie zejdziemy na manowce. Ponadto mieliśmy wyjazd do sióstr Boromeuszek do Ustronia na Dzień Modlitwy i Wspólnoty LSO (udział wzięło 10 parafii z naszego dekanatu). Była to nagroda za pilne odmawianie Różańca. I tak w sobotę 10 listopada ponad 33. ministrantów i lektorów wyruszyło do Ustronia. Pobłogosławił nam ks. Proboszcz. Zupełnie wyjątkowym przeżyciem było wspólne spotkanie z trenerem reprezentacji Polski A. Piechniczkiem. Słońce dopisało, więc udało się też wejść na Czantorię. Potem spotkanie z p. Antonim Piechniczkiem i jego małżonką. To ludzie wielkiej kultury i wrażliwości, nie tylko sportowej ale i religijnej. Były selekcjoner reprezentacji Polski mówił, że nawet najlepszy zawodnik sam nic nie zrobi. Wszyscy słuchaliśmy tego niezwykle skromnego człowieka, do tej pory jedynego trenera piłkarskiego, który doprowadził drużynę narodową do ścisłego finału i brązu na mistrzostwach świata. Gdy nadszedł czas na podpisy, dedykacje, zdjęcia, pan Trener dał nam cenną uwagę na życie: jak być dobrym zawodnikiem, ministrantem i katolikiem. Chodzi o zasadę 4 x 7 x 12. Chcesz być dobrym, to trzeba ćwiczyć 4 godziny dziennie, przez 7 dni w tygodniu, przez 12 miesięcy. I tak całe życie. Dopiero wtedy rośnie w nas hart Ducha Bożego, bo w życiu duchowym ministranta nic nie zastąpi wytrwałości. Przy okazji też dziękujemy Panom z firmy przewozowej: p. M. Mareckiemu, R. Gruszce i J. Dziarmadze. Ministranci, gdy ich koledzy mogą jeszcze trochę pospać, muszą wcześniej wstać, bo służba nie drużba. Ministrant po prostu chce być bliżej Chrystusa. Pragnie być najbliżej źródła, czyli tajemnicy Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia Kościoła. W stałej formacji ministranta ważny jest regularny udział w zbiórkach. Tam uczymy się być uczniami Pana Jezusa. Służba ministranta i lektora przy ołtarzu jest nierozdzielna od jego

postawy życiowej. Ministrant, lektor nie może być bezczelny i arogancki. Jego postawa w kościele, przy ołtarzu, powinna znajdować swe odbicie w domu, w szkole. Dlatego co miesiąc mamy podsumowanie. Nagradzamy nie tylko pilność czyli ilość dyżurów, ale także postawę ogólną. Wyjątkowym wyróżnieniem jest ustanowiona kiedyś przez ks. Proboszcza nagroda Umiłowany uczeń, właśnie za dobrą postawę ogólną. Udało nam się ostatnio bardzo wiele. Wyjazdy w góry, kajaki, rozgrywki piłkarskie w Dobrzeniu (II miejsce w dekanacie), w Seminarium Duchownym, także na sali w naszej szkole. Przy okazji spotykamy wielu życzliwych nam ludzi (p. Dyrektor szkoły, p. Ł. Groś z Gościa Niedzielnego, i wielu innych. Na początku wszystkiego są jednak rodzice naszych chłopców. I właśnie im, najserdeczniej pragniemy teraz podziękować. Dziękujemy Wam, za Waszą zgodę, przychylność, i za to, że im i nam pomagacie, a nie przeszkadzacie, być dobrymi sługami ołtarza. Bóg zapłać. **Ks. Mariusz**

Trudno nie wierzyć w nic

Wielu z nas natychmiast rozpoznało w tych słowach tytuł jednej z piosenek zespołu *Raz, Dwa, Trzy*. Dobra muzyka, dobre teksty, świetne wykonania. Rzeczywiście: *trudno nie wierzyć w nic.* Choć częściej mówimy: *przecież w coś trzeba wierzyć.* Dla wielu ludzi jest to swoiste wyznanie wiary. Wiary w *coś.* Że przecież *coś tam musi istnieć,* oprócz człowieka: *jakaś siła, jakaś opatrzność, coś ponad nami.* Nikt jednak nie odważy się nazwać *tego* po imieniu. Więc to jest bardzo ludzkie, bo przecież *trudno nie wierzyć w nic, w coś trzeba wierzyć.* Dla człowieka nie jest jednak obojętne to, w co wierzy, bo przecież można wierzyć w *byleco.* Dzisiaj bardzo wielu ludzi wierzy w *byleco* i wierzy byle komu. Jak wielka jest siła reklam, ogłupiająca perswazja polityków, którzy wygrywają wybory chwytliwymi

obietnicami. Wiele się mówi, że ludzie żyją dzisiaj *jakby Boga nie było,* ale trudno zarzucić im brak wiary, bo *trudno nie wierzyć w nic, w coś trzeba wierzyć.* W *coś* więc wierzą, ale na pewno nie jest to wiara w Boga żywego. W Boga, który ma swoje własne imię, jedyne, którego nie można dowolnie sobie podmieniać innym imieniem. Bóg nie jest *coś*; On nie jest *czymś nieokreślonym.* Może kogoś zdziwi to, co teraz powiem, ale wiara zakłada uprzednią wiedzę o kimś, komu mamy uwierzyć. Zakłada jego znajomość. Nieraz dziwimy się i mówimy: *jak mogłeś uwierzyć komuś nie znajomemu. Jak mogłeś otworzyć drzwi, zaufać osobie, której nigdy dotąd nie widziałeś na oczy. Czemu dałeś się aż tak zaślepić?* Pytania ze wszech miar słuszne. Owszem, dotyczące różnych życiowych omyłek, błędów, ale odnoszących się dokładnie w takim samym stopniu do Boga lub *czegoś, co Nim nie jest.* Tyle, że pomyłka na tym poziomie, może człowieka kosztować całe jego życie, istnienie.

Benedykt XVI w minionym tygodniu otwarł *Rok Wiary.* Ten *Największy Specjalista* naszych czasów od wiary w Boga żywego i prawdziwego, a jednocześnie pierwszy, najbardziej pokorny Jego wyznawca, tzn. *wierzący w Boga,* chce wspólnie z nami odkrywać właściwy sens wiary, i chce nam niestrudzenie ukazywać, *przedstawiać* Tego, w którego wierzy, któremu zawierzył całe swoje życie. Papież zachęca nas wszystkich: *Chodźcie, a zobaczycie,* a w tej zachęcie jest zachęta samego Chrystusa, byśmy poznali prawdziwego Boga. To prawda, *trudno nie wierzyć w nic*, ale to za mało, bo to nie jest nawet minimum wiary. Człowiek powinien poznać Tego, komu wierzy, powinien się z Nim zaprzyjaźnić. To także jest najważniejszy cel rozpoczynającego się Roku Wiary. Niech Bóg udzieli nam łaski owocnego przeżycia tego świętego czasu. **[prob.]**

Wiara, która jest nadzieją

Nie bój się, wierz tylko! Takie słowa skierował Pan Jezus do ojca, który przyszedł prosić o uzdrowienie córki. Gdy spotkał Chrystusa chora córka jeszcze żyła. Gdy już Pan Jezus zmierzał w stronę domu chorej dziewczynki, wszyscy tam zebrani krzyczeli do ojca, by nie trudził uzdrowiciela, bo jest już za późno, córka umarła. Dla tego ojca, przełożonego synagogi, była to wiadomość porażająca, która odbierała mu nie tylko wiarę, ale i resztki nadziei. I właśnie w tym momencie usłyszał z ust Jezusa: *Nie bój się, wierz tylko!* Tymi słowami Pan Jezus tchnął żywą wiarę w serce człowieka, w którym ze śmiercią córeczki umarła wszelka wiara i wszelka nadzieja. Była to chwila decydująca, czas działania Boga. Kiedy nasza wiara jest naprawdę żywa? Wtedy, gdy nie przestaje być nadzieją. Jesteśmy wierzący nieustannie, ale w chwilach najważniejszych nasza wiara jest jakby bezużyteczna, bo nie jest nadzieją. Tymczasem wiara, która Bogu jest najmilsza, to nadzieja (*Ch. Peguy*). Jesteśmy ludźmi wierzącymi, ale czasami wszystko wokół nas wmawia nam, że wiara nie ma sensu. Owszem, od wieków jest *wartością europejską*, ale już nic poza tym. Wszystko już umarło, a resztki jeszcze obumierają. A Pan Jezus, jak wtedy, mówi do nas: *Nie bójcie się, wierzcie tylko!* Niech na gruzach waszej wiary ożyje nadzieja w Boga żywego i wszechmocnego. **[prob.]**

Ziemia czy niebo?

Statystyki nieustannie straszą nas, że wielu wierzących wierzy w Boga, ale nie wierzy w życie wieczne, czyli w niebo. To jeszcze jedna porażka badań statystycznych. Bo pytają tylko o niebo, a nie pytają o piekło. Szczerze mówiąc o jednym wiemy

tyle samo, co o tym drugim. Tylko człowiek żyjący na tej Ziemi jest w stanie coś powiedzieć o koszmarze piekła. I tylko człowiek żyjący na tej Ziemi, potrafi powiedzieć coś o niebie, wsłuchany w wiosenny śpiew słowika, wpatrzony w czyste, bezbronne spojrzenie dziecka. Kosmici nic nam nie powiedzą o niebie, bo nawet nie wiemy, czy istnieją. O niebie może powiedzieć cokolwiek tylko człowiek. I Pan Jezus, który stamtąd przyszedł i tam powraca, jak do domu swojego Ojca. Czy wierzę w niebo, w życie wieczne? Tak, wierzę! Nie mogę nie wierzyć, nie mogę nie pragnąć spotkać mojego ojca, który już odszedł, i tak wielu bliskich, krewnych i niekrewnych. Nie mogę nie pragnąć spotkania z Bogiem, by wreszcie poznać – ostatecznie, jak się rzeczy mają. Jak jest naprawdę, jaki jest Bóg w którego wierzyłeś, któremu często nie wierzyłeś. Ciekawość nieba to cecha ludzi świętych, to cecha ludzi rzeczywiście wierzących w Boga. Na końcu jest On, Bóg, Pan rzeczywistości, czasu, wieczności. Nie myślisz chyba, że twoja wieczność zacznie się dopiero w wieku emerytalnym 67 lat.